

JACEK BOCHEŃSKI

ur. 1926; Lwów



Miejsce i czas wydarzeń	Chełm, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt "Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów", okupacja niemiecka, życie codzienne

Spółdzielnia „Złoty Rój” w Chełmie w okresie okupacji

I myślę, że ta wytwórnia w ogóle funkcjonowała dzięki temu, że to wszystko było załatwiane u Niemców przez łapówki. To może trzeba powiedzieć, że ten zakład otrzymał taką kategorię, to się nazywało „Kriegwichtigerbetrieb” – „zakład ważny dla wojny” dosłownie. To ważne dla wojny polegało na tym, że tam produkowano cukierki, których część była sprzedawana czy niemal za darmo oddawana Niemcom. Ale ta druga część funkcjonowała na rynku i zapewniała dostateczne dochody.

Poza tym, z czym się to wiązało? Pamiętam, że w tym zakładzie było zatrudnionych mnóstwo osób, które miały zaświadczenia, że pracują w zakładzie ważnym dla wojny. Ja miałem takie zaświadczenia. Bo z tego Zakopanego wyjechałem nie tylko ze względu na warunki domowe, które już stały się po prostu nieznośne, a byłem też ciężarem dla domu, bo trzeba by mnie było utrzymywać. [Także] dlatego, że zaczął mi grozić pobór na prace przymusowe. Urząd Pracy, zwany wówczas Arbeitsamt, zaczął się mną interesować i przysyłał mi już wezwania do zarejestrowania się, stawienia się i tak dalej. I to się niechybnie by skończyło wyjazdem do III Rzeszy na roboty przymusowe. A potem dla nieco starszej młodzieży była tak zwana służba budowlana, to się nazywało Baudienst, która zastępowała Polakom służbę wojskową. Polaków nie powoływano do wojska, ale można ich było wcielić do oddziałów Baudienstu, czyli właśnie tych robotników przymusowych, którzy coś mieli budować. Oni różne rzeczy robili w tym Baudienście. Więc to nie była dobra perspektywa dla młodego człowieka, wszyscyśmy próbowali tego uniknąć za wszelką cenę. No i ja kiedy przyjechałem do Chełma, to zostałem natychmiast zatrudniony w tym zakładzie ważnym dla wojny, czyli u męża mojej matki. I tam funkcjonowałem w dodatku jako tłumacz z języka niemieckiego, bo po niemiecku już jako tako umiałem. I pisałem pisma, i dużo wiem wskutek tego. Ale różne rzeczy pisałem, bośmy wysyłali też paczki więźniom obozów koncentracyjnych. Tam się różne rzeczy odbywały. Taka była ta rzeczywistość tego świata, takiego nie zero-jedynkowego, nie można było

powiedzieć, że on jest taki lub taki, to było i to i to. I jakaś bądź co bądź współpraca z tym okupantem i z drugiej strony robienie różnych rzeczy przeciwko niemu, a także dzięki temu, że się miało te możliwości, prawda.

Data i miejsce nagrania	2019-02-12, Lublin
Rozmawiał/a	Joanna Majdanik
Redakcja	Aleksandra Bańkowska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"